



Wielki człowiek w małym mieście

Kpt. WP JÓZEF SIEROCIŃSKI (1891-1955)

Urodził się 12.11.1891r. w Łodzi, zmarł 02.01.1955r. w Kamiennej Górze.

Wybitny działacz Związku Sokolstwa Polskiego w USA w czasie I wojny światowej (1914-1918); absolwent szkoły oficerskiej w Toronto (Kanada) w 1917r.; komendant Szkoły Pochorążych w Cambridge Springs, Pennsylvania, 1917r.; adiutant Komisji Wojskowej Polskiej w Ameryce; szef Wydziału Rekrutacji ochotników z USA do Armii Polskiej we Francji w latach 1917-1918; członek Misji Wojskowej na Syberii w 1919r.; uczestnik wojny polsko-bolszewickiej w 1920r.; adiutant gen. Józefa Hallera w czasie jego podróży do USA w 1923r.; sekretarz, prezes i wiceprezes Związku Hallerczyków w Polsce w okresie międzywojennym; kawaler Orderu Virtuti Militari, Krzyża Walecznych, Krzyża Ochotników z Ameryki, orderów francuskich: Interalliee, La Victoire i innych.

W latach 1945-1955 mieszkał w Kamiennej Górze. Pracował w Państwowych Zakładach Lniarskich „Len”.

Pochowany na cmentarzu przy ul. Katowickiej (kwatery XXIII, rząd 11, grób 27).

11.11.2008r.







Józef Sierociński urodził się 12 XI 1891 r. w Łodzi. Na przełomie XIX i XX wieku wyemigrował z rodziną do USA. Gdy w Europie w 1914 r. rozpoczęła się I wojna światowa, całe osobiste życie podporządkował służbie dla niepodległości Ojczyzny. W ciągu kilku lat z szeregowego członka Związku Sokołów Polskich stał się jednym z czołowych działaczy tej patriotycznej organizacji w USA. Po ukończeniu w 1915 r. sokolich kursów wojskowych otrzymał awanse, najpierw na plutonowego, a następnie na starszego plutonowego. **W 1916 r. jako podnaczelnik Okręgu I objął funkcję naczelnika tego okręgu. W grudniu 1916 r. znalazł się w grupie 23 najzdolniejszych sokołów, których potajemnie przewieziono do Kanady celem odbycia w przyspieszonym trybie kilkumiesięcznego kursu wojskowego w angielskiej szkole oficerskiej przy uniwersytecie w Toronto.** Zajęcia odbywały się od stycznia do maja 1917 r. Józef Sierociński jako jeden z najlepszych absolwentów otrzymał awans bezpośrednio na stopień porucznika. Po powrocie z Kanady por. Sierocińskiemu powierzono zadanie szkolenia kandydatów na oficerów w sokolej Szkole Podchorążych w Cambridge Springs w stanie Pennsylvania. **W czerwcu 1917 r. został drugim z kolei jej komendantem. Po przeniesieniu w październiku 1917 r. podchorążówki do Kanady, por. Józef Sierociński obejmuje stanowisko kierownika działu rekrutacji przy sokolej Komisji Wojskowej polskich ochotników z USA i Kanady do powstającej we Francji Armii Polskiej, zwanej od koloru mundurów „Błękitną”, której dowódcą rok później został gen. Józef Haller, wslawiony jako jedyny polski generał walką z wojskami trzech zaborców.** W ciągu 16 miesięcy rekrutacji Polonia amerykańska wysłała do Europy ponad 22 tysiące ochotników. W lutym 1918 r. w Cleveland odbył się wielki zjazd wszystkich Polaków z Ameryki czynnie zaangażowanych w akcji rekrutacyjnej. Honory sekretarza zjazdu pełnił por. Józef Sierociński, który jednocześnie przewodził zjazdowej sekcji wojskowej. Jemu też przypadł zaszczyt przedstawienia osobno każdego z kilkudziesięciu oficerów rekrutacyjnych przybyłej specjalnie na zjazd z Francji delegacji Sztabu Generalnego Armii Polskiej. Kilka miesięcy później por. Sierociński z innymi sokołami z Ameryki zaliczył we Francji kurs uzupełniający w szkole oficerskiej, mający na celu poznanie europejskiej techniki wojskowej i specyfiki dowodzenia.

11 XI 1918 r. skończyła się I wojna światowa. Data ta stała się też symbolicznym początkiem niepodległości Polski. Jednym z najważniejszych zadań odrodzonego po 123 latach niewoli państwa była walka o ukształtowanie granic. Aktywny udział w tym dziele miała „Błękitna Armia” gen. Józefa Hallera, przetransportowana do kraju koleją przez Niemcy wiosną 1919 r. Do USA powróciła tylko część ochotników do tej armii, pozostali zaczęli układać sobie życie w wolnej już Ojczyźnie.


Józef Sierociński, zanim osiadł na stałe w Warszawie, otrzymał jeszcze jedno ważne i niezwykle ryzykowne zadanie. **Z rozkazu gen. Józefa Hallera udał się w kwietniu 1919 r. w 4 – osobowej Polskiej Misji Wojskowej na Syberię w celu nawiązania łączności z V Polską Dywizją Syberyjską i sprowadzenie jej do kraju.** Misja, obfitująca w godne filmu sensacyjnego epizody, powiodła się. **Ostatnim akordem w patriotycznej działalności por. Sierocińskiego był jego udział w wojnie polsko – bolszewickiej w 1920 r.**

Wielkie zasługi Józefa Sierocińskiego dla niepodległości Polski zostały docenione i uwiecznione dla potomnych. Najdobitniej uczynił to gen. Józef Haller, który w rozkazie nr 57 z 9 września 1919 r. podziękował wszystkim za przyczynienie się do utworzenia wojsk polskich poza granicami kraju. **Wśród około 70 nazwisk polityków, generałów i oficerów wymieniony też jest por. Józef Sierociński.**

W okresie międzywojennym mieszkał w Warszawie. Posiadał także niewielki majątek ziemski koło stolicy. **Udzielał się aktywnie w skupiającym byłych żołnierzy**




„Błękitnej Armii” Związku Hallerczyków, pełniąc przez wiele lat ważne funkcje – sekretarza, prezesa i wiceprezesa całej organizacji o zasięgu ogólnokrajowym.




Jednym z ciekawszych epizodów w Jego bujnej biografii był udział w roli adiutanta gen. Józefa Hallera w wyprawie do USA w 1923 r. na zjazd weteranów amerykańskich w San Francisco. W podróży tej delegacja polska przemierzyła całe Stany Zjednoczone, od Nowego Jorku na wschodzie po San Francisco i Los Angeles na zachodzie, pokonując koleją 11 tysięcy mil! W 1929 r. Józef Sierociński wydał nakładem własnym książkę pt. „Armia Polska we Francji”, która do dziś jest fundamentalnym źródłem dla historyków zajmujących się czynem zbrojnym Polaków na Zachodzie w okresie I wojny światowej.


II wojna światowa zrujnowała cały Jego dorobek życia. Stracił mieszkanie w Warszawie, majątek ziemski i poniósł uszczerbek na zdrowiu. Wraz z żoną i matką wyjechali na tzw. Ziemię Odzyskane, aby tam ułożyć sobie życie od nowa.



W latach 1945 – 1955 Józef Sierociński z najbliższymi mu osobami (nie miał dzieci) mieszkał w Kamiennej Górze. Pracował na stanowisku urzędniczym w Państwowych Zakładach Lniarskich „Len”. Jego żona Eugenia podjęła pracę w 1946 r. w Państwowym Gimnazjum i Liceum w Kamiennej Górze jako nauczycielka historii i geografii. Ze względu na ogólny niedostatek żyli skromnie. Od swoich kolegów sokołów otrzymywał doraźną pomoc z USA w postaci paczek z odzieżą i żywnością. Na dwa lata przed śmiercią miał wypadek, który spowodował, że nie mógł chodzić. Przykuty do łóżka nie załamał się. Nadal był wesoły, serdeczny, uczynny. Zaufanym ludziom opowiadał o armii gen. Hallera.

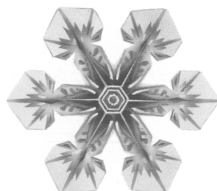


Kpt. Józef Sierociński zmarł 2 I 1955 r. w Kamiennej Górze. Pochowany został na cmentarzu przy ul. Katowickiej (kwatera XXIII, rząd 11, grób 27). **Odszedł wielki Polak, gorący patriota, obywatel naszego miasta zasłużony dla niepodległości Ojczyzny. Jest jednym z niewielu Polaków, którzy mieli bezpośrednią styczność z takimi naszymi rodakami, jak Ignacy Paderewski, Roman Dmowski, gen. Józef Haller, Pola Negri (aktorka), Książę Stanisław Poniatowski (potomek rodu królewskiego), Wacław Gąsiorowski (autor powieści historycznych) czy też Andrzej Małkowski (twórca polskiego skautingu).**



W 90. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości Zarząd Okręgu Nr 2 w Nowym Jorku Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Ameryce ufundował kpt. Józefowi Sierocińskiemu nowy nagrobek na cmentarzu w Kamiennej Górze, który uroczystie odsłonięto 11 XI 2008 r.

Jan Lubieniecki





Kamiennogórski bulterier NSDAP

„Pod koniec 1928 r. widziałem po raz pierwszy w Kamiennej Górze esesmanów maszerujących w mundurach ulicami miasta. Bardzo poruszył mnie ten fakt. Zazdrościłem odwagi tym młodym chłopakom. Od 1926 r. czytałem „VB’’, „Sturmer’’, „Wahler’’, pisma wydawane przez NSDAP. Brałem udział w spotkaniach organizacyjnych na terenie Jeleniej Góry, Wałbrzycha i Kamiennej Góry. Z szefem okręgu partii hitlerowskiej **Brücknerem** znałem się osobiście od roku 1926. To właśnie za jego namową byłem początkowo poza partią, aby nie zwolniono mnie z pracy. Formalne członkostwo w partii uzyskałem w końcu 1928 r. i tym samym jako jeden z wielu zasiłem jej szeregi. Niestety, zarówno moje podanie jak i podania o przyjęcie pozostałych towarzyszy partyjnych, leżały w szufladzie aż pół roku, zanim odesłano je do Monachium. Z tego opóźnienia właśnie numer mojej legitymacji NSDAP przekraczał liczbę 100 000. Zatrzymanie podań na tak długi czas nie było przejawem złej woli, wynikało to jedynie z ogromnych kłopotów materialnych, które nękały wówczas nasze miasto. Nasz przewodnik, a zarazem kierownik zakładu, musiał najpierw załatwić za pieniądze wpisowe bardziej palące problemy! On sam z powodu długoletniego bezrobocia żył ubogo. Jeśli pamięć mnie nie zawodzi, z 18 towarzyszy partyjnych jedynie 4 lub 5 pracowało, pozostali mieli status bezrobotnych. Bieda i niedola panująca wśród SA-manów i SS-manów była niepojęta.



Gdy jeszcze nie zdążyłem przyzwycząć się do nowych warunków, partia wyznaczyła mnie jako mówcę do objaśniania **planu Younga**. Partia opowiadała się za tym planem, należało więc koniecznie znaleźć dobrego oratora. Jednakże kto miałby nim zostać skoro żaden z nas nie nadawał się do tej roli? Z niewiadomych mi względów zostałem nim właśnie ja. Do tej pory nigdy nie przemawiałem do tłumów. Może wybrano mnie dlatego, że byłem odcytany i znałem się na polityce, którą żywo interesowałem się. Cóż mogłem zrobić? Kazali mówić, więc to czyniłem. Dzisiaj, po moim udziale w przeszło 2 000 zebrań na terenie całej Rzeszy, z wielkim sentymentem wspominam pierwsze z nich. Czasami z wściekłości kipiała mi krew w żyłach! Nie bałem się wygłaszać własnych opinii. Udawało mi się przełamywać pierwsze lody. Nasz rejon do rozpracowania wychodził daleko poza obręb Kamiennej Góry. Odpowiadaliśmy za propagandę ulotkowo – gazetową. Szczególnie dużo pracy wkładał pan **Holleck** i grupa esesmanów stojąca wiernie u jego boku. Kiedy wojna propagandowa o plan Younga dobiegła końca, podjęto radykalne środki celem wprowadzenia go w życie.



Władze okręgu NSDAP zobowiązały nas do uczestnictwa w wyborach do rad miasta i powiatu oraz wystawienia własnych kandydatów. Zadanie nie było łatwe, bo w tej dziedzinie nie mieliśmy żadnego doświadczenia. Wbrew mojej woli wystawiono mnie jako pierwszego kandydata. W kampanii wyborczej poznaliśmy własną siłę i wolę działania. Przeciwno nam były wszystkie organizacje polityczne, gospodarcze i inne. Staliśmy sami naprzeciw im wszystkim. Wszelkimi możliwymi sposobami zwalczano nas, głównie mnie i towarzysza Pfeiffera, na temat którego nawet z ambony kościoła katolickiego płynęły niepochlebne opinie, co powodowało, że jego sklep ponosił wtedy ogromne straty. Mimo zmasowanej kampanii krytyki i oszczerstw pod adresem NSDAP, partia nasza osiągnęła wielki i nieoczekiwany sukces: zdobyliśmy 5 mandatów. **Naszymi przedstawicielami byli: Sappke, Pfeiffer, Dzirowitz, Skarabis, Matzker. Jako szef frakcji otrzymałem od władz okręgu NSDAP polecenie, aby w parlamencie miasta Kamiennej Góry zachowywać się „jak pies na łańcuchu”. Moim zadaniem było ciągle „kąsanie” opozycji, sianie wśród niej zamętu i niepokoju. Nie ukrywam, że w tej roli czułem się najlepiej i rzetelnie ją pełniłem.** Wkrótce po pierwszej poważnej walce w radzie miasta rozpoczęto przeciwko mnie nagonkę, której celem było pozostawienie mnie samego bez sprzymierzeńców.





Taką ewentualność brałem pod uwagę. Najbardziej „dokopywał” mi pan **Schiller**, otwarcie głosząc, że gdy podwyższą się moje zarobki, to będę mówił inaczej. Za sprawą Żydów, grożących mojej firmie pozbawieniem jej wszystkich zleceń, z dniem 22 grudnia 1929 r. zostałem zwolniony z przedsiębiorstwa **Methner und Frahne AG** w Kamiennej Górze. Moim zdaniem mój dotychczasowy pracodawca zachował się bardzo nikczemnie.

Po tym bolesnym dla mnie wydarzeniu poświęciłem się bez reszty dla naszego ruchu. Powierzono mi funkcję mówcy – propagandzisty. Walka w Kamiennej Górze jak i o nią samą była niezwykle ciężka. Niejednokrotnie na ulicach miasta dochodziło do wymiany argumentów z naszymi przeciwnikami, kończącej się nawet rozlewem krwi. Fatalna sytuacja gospodarcza utrudniała prowadzenie akcji propagandowej. Prawie niewykonalne zadania pod względem finansowym spadały głównie na towarzysza Hollecka. Mimo pewnych niedociągnięć zawsze potrafił je zrealizować. Był kołem napędowym naszego ruchu w Kamiennej Górze.

Od 1930 r. rozpoczęła się wielka ofensywa propagandowa. Organizowaliśmy demonstracje i marsze umundurowanych członków NSDAP z pochodniami. Moich wystąpień, głównie o tematyce lokalnej, słuchało coraz więcej ludzi. Zabierałem głos również wtedy, gdy nasza struktura partii potrzebowała wsparcia finansowego. W pewnym momencie zabroniono mi występów w Prusach, działałem więc z konieczności tylko w Kamiennej Górze. Wyjątkowym człowiekiem okazał się wtedy starosta **dr Fiebrantz**.

Muszę przyznać po latach, że ruch żył w dobrej komitywie z kamiennogórką policją. Jej życzliwą neutralność odczułem na własnej skórze. Mimo, iż mojej osobie wytoczono wiele procesów politycznych i wystawiano nakazy aresztowania, to jednak nie dawałem się pojąć, gdyż zawsze w porę ktoś mnie ostrzegał i zdążyłem się ukryć!

Systematyczna i pełna zapału praca przyniosła upragnione owoce. W wyniku wrześnieowych wyborów w 1930 r. staliśmy się jedną z najsilniejszych wówczas partii. Nasz ruch w mieście dostał przyspieszenia, zaczął się rozrastać i obejmować swoimi wpływami nowe środowiska. Powstały m.in. związki skupiające kobiety i młodzież- BDM, HJ.

W okresie 1931-1932 dalej ciężko harowaliśmy propagandowo. Bitwy uliczne z naszymi przeciwnikami nie należały do rzadkości. Zdarzały się bezpośrednie ataki na znaczących działaczy NSDAP. Pamiętam incydent, który spotkał moją osobę. Przez wybite okno „ktoś” wrzucił do sypialni połowę dachówki, która wylądowała w łóżeczku syna, ale na szczęście nie wyrządziła mu krzywdy. W roku 1932 w partii wystąpił kryzys. Jego pozytywnym następstwem było odejście z ruchu pewnych ludzi.

W 1933 r. NSDAP przejęła władzę w państwie. Podobnie stało się w Kamiennej Górze i powiecie. Zająłem ważne miejsce w parlamencie miejskim. Przedstawiciele KPD [Komunistycznej Partii Niemiec] nie mogli już zajmować ratusza.”



Źródło: List Wilhelma Sappke z 6 stycznia 1939 r. do Ernsta Kunicka. Kopia w posiadaniu Redakcji. W powyższym tekście dokonano wielu poprawek stylistycznych. Pominięto nieistotne merytorycznie sformułowania.



**Tłum. Agnieszka Adamek,
kl. III b LO**



Z kroniki parafialnej Krzeszowa |9|

1946

01.05. Dzisiaj odwiedziłem z ministrantem **księdza Gonschiora** w Borównie, mojego kolegę z gimnazjum, którego dotkliwie pobili Rosjanie.

02.05. Według oświadczenia polskich urzędników wkrótce zostanie wydalona połowa Niemców. Popierający polski rząd będą mogli pozostać. Tego nie chce u nas nikt, tylko jedna **rodzina Puschman** z osiedla optująca za Polakami. Córka znalazła sobie polskiego przyjaciela. Jej mąż prawdopodobnie jest w niewoli.

03.05. W powiecie wałbrzyskim systematycznie przeprowadza się wysiedlenia Niemców. **Ksiądz Bienert** z Mioszowa wyjechał z siostrami szarytkami.

06.05. **Ojciec Ginter** z pomocnikami stroi kościół św. Józefa na uroczystość. Razem z nimi ćwiczymy bierzmowanie.

07.05. Przed 250 laty został poświęcony kościół św. Józefa. Po trudach podróży przybył do nas sufragan.

08.05. Święto patrona naszego kościoła. O 7 rano otrzymujemy wiadomość, że w Krzeszówku przeprowadza się pierwsze w powiecie kamiennogórskim wysiedlenie Niemców.

Po rozmowie z **ojcem Piotrem** udaję się do sufragana z tą wiadomością i postanawiamy, że bierzmowanie wraz z mszą pontyfikalną odbędzie się już przed południem. Po południu możemy być kolejnymi ofiarami wygnania. Kazałem dzieciom, które były w kościele, aby poinformowały wszystkich o tej uroczystości. Chrzestni muszą przybyć do kościoła. W każdym domu ktoś zostaje, ponieważ Polacy wykorzystują takie sytuacje do okradania. O godzinie 8 rano uroczyste wejście do kościoła razem z sufraganiem, asystentami i konwentem. **Ksiądz Gerlich** wygłosił kazanie. Radość miesza się z cierpieniem. Bardzo dużo osób przyjmuje komunię. Przed udzieleniem sakramentu bierzmowania kazanie wygłasza sufragan. Później ma kazanie dla dorosłych. Jest ono bardzo wzruszające i ciekawe. Na zewnątrz jest burza. O 12 idziemy do zakrystii w klasztorze. Podczas powrotu do domu nasi wierni widzą transport naszych rodaków z **arcykapłanem Klepką**, którego podczas uroczystości nie było. O 15 uroczyste nieszpory w kościele połączone z bierzmowaniem dzieci z Jawiszowa i Przedwojowa. Biskup po raz drugi wygłasza kazanie. Wzruszająca uroczystość dla wszystkich.

11.05. Rano rozeszła się wiadomość jakoby nie miało dojść do wysiedlenia. Po południu jednak zostają rozwieszane plakaty z wezwaniem do repatriacji. Benedyktyni mogą zostać w Krzeszowie tak długo aż zostaną wysiedleni wszyscy Niemcy. Z **ojcem Piotrem** postanawiamy, że ja pójdę z dużą grupą parafian. Przygotowałem sobie mszalną walizkę, ponieważ nie wiemy dokąd nas deportują. (cdn.)

Dr Ambrosius Rose O.S.B.
Tłum. N.N.

Redaktor Naczelny: Jan Lubieniecki

Skład Komputerowy: Angelika Jancik; Kamil Niedziałkowski